№. 52. w Srodę — dnia 3. Marca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Komissya śledcza ukończyła swe roboty w processie wytoczonym Polakom i dla tego się rozwiązała. Wszyscy aresztowani znajdują się tu w więzieniu, jakoż czynią przygotowania do ustnego postępowania w ich sprawie. Dwieście obwinionych zapewne stanie przed sądem i oprócz ogólnéj będzie podaną przeciw każdemu jeszcze szczegółowa skarga. Akt ten oskarzenia przepisuje mnóstwo kancelistów. Prezes kamergerichtu Koch będzie przewodniczył na posiedzeniach tego sądu podczas ustnego postępowania. Nie wiadomo jeszcze, którzy sędziowie zasiadać będą. Senat kryminalny kamergerichtu składa się z trzech oddziałów, według wymiaru kar ciężkich, cięższych i appellacyi. Oprócz tych oddziałów będzie czwarty utworzony w sprawie Polaków, i składać się ma z ośmiu członków. — Pisma zagraniczne donosiły o licznych aresztowaniach, które tu przedsięwzięto z powodu śledztwa wytoczonego naprzeciw komunistom przez kamergericht. My zaś zaręczamy, że dotąd nie nastąpiły, lubo może były zaprojektowane. Powiadają, że przedstawiono rzecz tę szczegółowo najdostojniejszéj osobie, i że należy oczekiwać dalszych postanowień, zanim przystąpią do nowych aresztowań.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Dzienniki angielskie obejmują następujące doniesienie datowane z Trebizondy pod dniem 12. Stycznia. Burze zeszłego miesiąca przerwały nasze związki z brzegiem czerkieskim. Dopiero wczoraj zbiegło się kilka na raz statków z Kercza i Sukkhum Kaleh, które nam przywiozły doniesienia o wypadkach z czerkieskiego pola wojennego. Następujące z bardzo dobrych źródeł czerpane szczegóły wiadome są równie w konsulacie rossyjskim, jak w pałacu Halila Sachy. Po dwóch latach najzupełniejszego pokoju, który pozwalał Rossyanom wszystkie ich usiłowania obrocić przeciw Szamylowi, temu sławnemu naczelnikowi Czeczeńców i Lesgiów rozpoczęła się wojna na nowo nad brzegami morza czarnego i nad Kubanem z największą zapalczywością. Gubernator twierdzy Gołowin leżącéj o 30 mil od Sukkhum-Kaleh został zawiadomionym przez śpiegów, że wojenne pokolenie Ubbikhów mają zamiar zrobić napad na twierdze i że zarazem zbierają się w górach Czigetowie pod dowództwem Okowowa walecznego naczelnika Czerkiesów, aby uderzyć na twierdzę Gagra. Tego samego dnia rossyjski statek parowy płynący z Redut Kaleh ku Kercz przybił pod twierdzę Gołowin. Gubernator wysłał go natychmiast do Gagry, ażeby zawiadomił tamtejszą załogę o grożącem jéj niebezpieczeństwie. Wypadek ten uratował Rossyan, bo téj saméj nocy 4000 góralów z największą natarczywością uderzyło na okopy Gagry. Twierdza ze wszystkich stron otoczona skałami byłaby niewątpliwie wpadła w ręce Czerkiesom, gdyby byli uderzyli niespodzianie na załogę od dwóch lat do pokoju przywykłą. Pomimo silnego odporu i z pomocą artylleryi, załoga rossyjska wynosząca 800 ludzi znaczną poniosła stratę. Ponieważ gorale niemogli się dostać na wały dobrze bronione przez rossyjską piechotę, przeto zajęli wielką skałę ze strony północnéj od Gagry, gdzie stał oddział rossyjski i zaczęli miotać zabojcze strzały do twierdzy. Kule wpadały aż do kazamat oficerskich. Górale utrzymali się na swojém stanowisku pomimo kilkakrotnych wycieczek załogi. Dopiero niedostatek prochu zmusił Czigetów do cofnięcia się w góry. Dwa dni późniéj twierdza Gołowin została napadniętą. Więcéj jak 5000 Ubbikhów otoczyło ją. Jakkolwiek wszystkie ich natarcia zostały odpartemi, przecież sami Rossyanie przyznawali, że nieprzyjaciel nigdy dawniéj nieokazywał tyle śmiałości, zuchwalstwa, zaciętości, że bez wczesnego zawiadomienia przez śpiegów twierdza byłaby wystawiona na wielkie niebezpieczeństwo, a nawet mogłaby była być wzięta. — Co się tyczy bojów nad Kubanem nie mamy należytych doniesień. Utrzymują jednakże, iż 4000 Szapsukkhiów pod dowództwem Khory Bega miały przejść tę rzekę pod Ladoszkają. Przyczyna tych ruchów po najzupełniejszym pokoju przez całe dwa lata wszczętych ma mieć następujący powód: Czerkiesi potrzebują zboża i soli, które zmuszeni są kupować od Rossyan. Ażeby ich przyuczyć do spokojnego handlu, książe Woronców poprzyrzekał im znaczne swobody i swoją życzliwość względem naczelników posunął do tego stopnia, że im pozwolił prowadzić handel z Turkami i czerkieskie niewolnice posyłać na targi tureckie. Atoli z wolna rossyjscy jenerałowie zaczęli codzień więcéj wymagać. Dopominali się od naczelników wydawania zbiegów wojskowych, a zwłaszcza Polaków, których wiele set znajduje się pomiędzy góralami. — Rossyanie nadto żądali zakładników dla dochowywania wiary, a potém domagali się wydawania emissaryuszów Szamyla. Gdy naczelnicy czerkiescy nie chcieli temu wszystkiemu zadosyć czynić, natenczas Rossyanie przestali dostawiać zboża i soli Ubbikhom i innym pokoleniom. Od tego czasu zaczęli największą nienawiść okazywać Ubbikhowie. Gdy zaś Rossyanie zabrali statek turecki w pobliżu Pitsundy, na którym wieziono 60 niewolnic na sprzedaż, wtedy górale zniecierpliwili się do ostatniego a od swéj szlachty poruszeni uderzyli w trzech punktach na wojska rossyjskie.

Austrya.

Wiedeń, d. 20. Lutego. — Następujące annexa, były przyłączone do depeszy księcia Metternicha w sprawie krakowskiéj wydanéj.

Annex I.

Uchwały trzech mocarstw tyczące się Krakowa, rozbierane ze stanowiska prawa narodów.

Przy rozstrzygnieniu w dniu 6. Listopada 1846. nad losem Krakowa pod względem prawa narodów brano na uwagę trojaki stosunek prawny 1) stanowisko byłéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj do mocarstw opiekuńczych i na odwrot ich stanowisko do rzeczypospolitéj; 2) prawa i obowiązki Austryi, Pruss i Rossyi pomiędzy sobą pod względem Krakowa; 3) wszelkie mogące zajść roszczenia do rzeczonych dworów ze strony innych mocarstw, które podpisały akt traktatu wiedeńskiego.

I. Stanowisko byłéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj do mocarstw opiekuńczych i na odwrot ich stanowisko do Rzeczypospolitéj.

Kraków powstał jako ciało polityczne jedynie i wyłącznie z woli trzech mocarstw opiekuńczych. W porozumieniu z Austryą i Prussami, Rossya w roku 1815. wyłączyła pewną część kraju, który przez prawo podboju niezaprzeczalnie stał pod jéj rozporządzeniem i temu nadano niepodległość, któréj dawniéj nigdy i w żadnych czasach nie używał. Niepowątpiewano nigdy, że trzy mocarstwa tém samém prawem mogły wydać każde inne rozporządzenie i postanowienie względem Krakowa. Niepodległość téj rzeczypospolitéj nie była zupełna, lecz prawami trzech mocarstw opiekuńczych zakreślona. Rzeczpospolita krakowska właśnie w moc swego utworzenia, musiała uznać ograniczenia swéj niepodległości, które nie mogłyby być włożone na żadne ciało polityczne, któreby wzięło początek wsposób zawisły od woli innych mocarstw. — Ograniczenia te polegały nie tylko w ciągle trwającéj ścisłéj neutralności i w zobowiązaniu oddalenia wszelkich wychodzców od granic trzech mocarstw, lecz Rplita krakowska, która w ogóle przy tworzeniu jéj niepodległego stanowiska, nie była stroną układ zawierającą, przez swoje istnienie nie mogła się uważać, za jednostkę równego urodzenia (sic) z innemi państwami w systemie europejskim. Pod względem prawa narodów reprezentowana była przez trzy opiekuńcze mocarstwa i dla tego reszta Europy utrzymywała swe związki z Krakowem, tylko za pośrednictwem tego lub owego z trzech dworów, równie jak na odwrót Kraków, tylko przez organa swych mocarstw opiekuńczych mógł się udawać do obcych rządów. — To stanowisko Krakowa wynikało z przyrodzenia i szczególności stosunku opiekuńczego, któremu został poddany. Mocar-

stwa, które go obdarzyły konstytucyą, miały niepodpadające wątpliwości prawo, obwód i granice swéj darowizny oznaczyć. Innemi słowy: nie tylko służyło im prawo oświadczenia, że na przyszłość ma być Rzeczpospolita krakowska, ale nawet, w jaki sposób ma istnieć. — Te ograniczenia były zarazem warunkami istnienia. — Dopełniła ich nowa Rzeczpospolita, to miała niewątpliwie prawo domagać się od trzech mocarstw opieki na utrzymanie istnienia. — Nie chciała zaś albo nie była w stanie dopełniać, to tém samém ustawało przez się samo zobowiązanie trzech mocarstw. Uczynione obdarzenie Krakowa pewną warunkową polityczną niezawisłością, było warunkową darowizną. Z darowizny wywodzić prawa jedynie dla obdarowanego a zapierać odpowiednich jego zobowiązań, byłoby to sprzeciwiać się najprostszym zasadom prawa od narodów zawsze uznawanego i takie utrzymywanie nie zasługiwałoby nawet na odpowiedź. — Czyli Kraków zadosyć uczynił warunkom swego istnienia; czyli trzy mocarstwa w ciągu 16 lat, w którym zadosyćuczynienie tym zobowiązaniom jak jest rzecz notoryczna, nienastąpiło — okazały dosyć pobłażania i cierpliwości; czyli téj cierpliwości nie posunęły nawet za granice, któréj w interessie swego honoru i bezpieczeństwa swych państw przekroczyć nie mogły? na wszystkie te pytania odpowiedziano dostatecznie w wydanych oświadczeniach trzech mocarstw, a głównie w artykule Dostrzegacza austryackiego z dnia 20. Listopada 1846 r. — Trzy mocarstwa, które Rzeczypospolitéj krakowskiéj w r. 1815. nadały jéj statut urządzenia, zmieniły go bez wszelkiéj oppozycyi, z któréjkolwiek bądź strony w r. 1833., ażeby tameczną Rzeczpospolitą ile tylko można sprowadzić na zasady jéj istnienia. Gdy cel ten osiągniętym nie został, nie pozostało nic więcéj, ale jak uczyniono spełnioną w r. 1815. darowiznę całkowicie i na zawsze odebrać w r. 1846.

II. Prawa i obowiązki dworów Austryi, Pruss i Rossyi pomiędzy niemi pod względem Krakowa.

Tu stały trzy mocarstwa pomiędzy sobą wyłącznie w stanowisku stron kontraktujących, które na znanych od wieków i nigdy nie podpadających wątpliwości zasadach podstawnych, mogły znieść układ każdego czasu przez oświadczenie jednozgodne, a przeciwne pierwszemu oświadczeniu swéj woli. Ugoda z 3. Maja (21. Kwietnia) 1815 r., bez zawiadamiania któregokolwiek dworu i bez zatwierdzania innego mocarstwa, a zarazem także bez zaprzeczania z jakiejkolwiek bądź strony zawartą została, a więc w skutek tego, co do służących praw Krakowowi, mogła być przez mocarstwa kontraktujące rozwiązaną i odwołaną.

III. Wszelkie mogące zajść prawne roszczenia do rzeczonych dworów ze strony innych mocarstw, które podpisały akt traktatu wiedeńskiego.

Jakkolwiek w mowie będący układ został zarazem wcielony do aktu kongressu wiedeńskiego, przecież zachodzi widocznie pytanie: czyli i jakie roszczenia wynikają z tego wypadku dla tych dworów europejskich, które ten akt także podpisywały. To naprowadza na zbadanie, według prawa narodów znaczenia tego aktu. — Rezultaty kongressu, dwojakiego są rodzaju: składają się naprzód ze szeregu pojedyńczych układów, które niezawisłe jedne od drugich, pomiędzy pojedyńczemi mocarstwami zostały pozawierane. Układy te porządkują sporne i przy pierwszym paryzkim pokoju, bez rozstrzygnięcia pozostawione stosunki; — powtóre, wszystkie te szczegółowe pojedyńczych dworów traktaty, przy zamykaniu kongressu zostały w jednym zbiorowym piśmiennym instrumencie złożone, który od 8 mocarstw jest podpisanym. Prawomocność tych układów przez to, że do aktu kongressu wiedeńskiego zostały w pisane, nie nabrała większéj mocy, ani też prawo stron kontraktujących, do dobrowolnego zmieniania podług nowéj umowy, tychże układów bynajmniéj nie zostało ścieśnioném. Tego dowodzą ugody pomiędzy pojedyńczemi dworami, które rychléj lub późniéj po podpisaniu aktu kongressu wiedeńskiego jego osnowę mniéj lub więcéj zmieniły przez układy o zmianę albo o odstąpienia części kraju. Na wiedeńskim kongressie zgromadzone mocarstwa, które podpisały akt zamknięcia, nie były do tego bynajmniéj przywoływanemi, a przecież z powodu nieprzywołania, wcale protestacyi nie zakładały. Gdy np. Prussy większą część powiatu neusztadzkiego, który w moc traktatu z dnia 18. Maja 1815. od Saxonii nabyły, w dniu 22. Września 1815. księciu wajmarskiemu odstąpiły; gdy Austrya prawo panowania na Księstwie isburgskiem, które jéj oddał artykuł 52 kongressu wiedeńskiego, na dniu 20. Lipca 1819. przekazała Księstwu heskiemu; gdy Księstwo sasko-koburgskie przyznane mu przez traktat wiedeński, Księstwo lichenbergskie układem z dnia 31. Maja 1834. oddało Prussom, toć bez wątpienia są wypadki, które mogą tylko wzmocnić powyżéj wyłożone twierdzenie. Z tego co powiedziano, wykazuje się, że złożone w całość i wciągnięte do aktu wiedeńskiego układy, nie dla tego mają moc obowiązującą, że są do aktu wciągnięte, ale dla tego, że wprzód zostały zawarowane pomiędzy stronami kontraktującemi. Akt kongressu wiedeńskiego jest świadectwem co do ówczesnego stanu prawnego, a to w jaki sposób został on zaprowadzony pomiędzy państwami europejskiemi, począwszy od pierwszego traktatu paryzkiego, przez długi szereg traktatów. Kto akt kongressowy podpisywał i dowiódł przez to, że przeciw osnowie nic nie ma i zrzeka się wszelkiego opponowania, nie nabył też żadnego prawa do sprzeciwiania się przyszłym prawnym układom innych dworów; otrzymał zaś prawo jako świadek tego wielkiego aktu opartego, na prawie narodów, do interwencyi w razie wezwania, skoro tyko powstanie spór pomiędzy kontraktującymi tego lub owego układu, który do aktu wiedeńskiego został wciągniętym. Skoro w takim duchu i sposobie, trzy dwory akt kongressu wiedeńskiego rozumieją, to się jasno wykazuje zastósowanie tych ogólnych zasad na przypadek obecny. Nie może być zamiarem trzech dworów, chcieć osłabiać moc i znaczenie dzieła dyplomatycznego, które Europie przez czas życia ludzkiego ubezpieczało pokój polityczny od wieków niedoznawany. Przeciwnie, gdy Krakowa niepodległość z powodu grubego nadwerężenia pokoju, wśród powyżéj wyłożonych okoliczności, koniecznie usuniętą być musiała, stało się to jedynie w myśli i duchu aktu kongressowego, a nawet w celu utrzymania rozporządzeń tegoż aktu. Skoro Krakowa niepodległość była obróconą z jawnem pogwałceniem zawarowanéj neutralności, ażeby w rzeczypospolitéj zrobić ognisko zdradzieckich zamachów przeciw bezpieczeństwu mocarstw, to w tém samém już, a nie w koniecznéj obronie siebie samego, leżał powód wystąpienia naprzeciw nadwerężeniu aktu kongressowego, który z pewnością nie miał tego przeznaczenia, ażeby Kraków stał się wolnym portem rewolucyi, a jego okrąg, aby był porzucony jako korzystna zdobycz dla radykalnéj propagandy, przemieszkiwającéj w krajach cudzoziemskich. Skoro złamanie pewnéj części kongressu wiedeńskiego wyszło od Krakowa, niepozostawało nic więcéj trzem mocarstwom i to właśnie w celu utrzymania traktatu inny krok do uczynienia, jak ten, który uczyniły. Zniweczyć niepodległość Krakowa w rzeczywistości, ale pozostawiać nazwę rzeczypospolitéj, byłoby środkiem niestósownym i niepomogłoby do osiągnięcia pożądanego celu. Przeciwnie sprzeczność pomiędzy czynem a słowem, osłabiałaby stanowisko tych gabinetów, ich dobre prawa, stawiałaby w cieniu, rzucałaby pozór dwuznaczności na ich sposób postępowania i właśnie dla dla tego tylkoby podwajała napady rewolucyjnéj propagandy. — Jak trzy dwory pod względem Krakowa i duchowi i słowom kongressu wiedeńskiego pozostały wiernymi, tak też nie mogło być ich zamiarem dworom, które ten akt podpisywały, zapierać praw, które dla nich ztąd wynikły. Te atoli w miarę rozmaitości przypadków są podwójnego przyrodzenia. — Albo powstaje pomiędzy stronami, które się układały i których układ wciągnięty został w akt wiedeński, spór co do zapatrywania się albo też samowładne znoszenie tego, ze strony jednego kontraktującego na szkodę drugiego. W tym razie strona uszkodzona, bez wątpienia miałaby prawo dopominać się o pomoc pojednawczą i pośrednictwo wspomnianych dworów, które podpisywały akt traktatu. Wtedy te dwory byłyby naturalnymi i urodzonymi sędziami polubownymi. — Albo kontrahenci przy układzie jednym w akcie zakończenia kongressu registrowanym przyjmują w skutek wzajemnego porozumienia i dobrowolnego układu w obwodzie im prawa służącego, wznowienie dawnego traktatu jak obecnie co do Krakowa jest ten przypadek. Tu zaś ogranicza się prawo tych dworów co podpisywały, na roszczeniu do wezwania na sędziów polubownych przy wszelkich zmianach takich układów, przy których nie były albo spółtraktującemi, ale tylko świadkami i o których jedynie otrzymały doniesienie. To według istoty jest czystą formą, a nawet forma w obecnym przypadku ze strony trzech mocarstw została zachowaną, względem dworów w Paryżu i Londynie. Względem Krakowa przyjęto postanowienie zostało im przed ogłoszeniem zakomunikowane. Więcéj bez zrzekania się swego prawa nie było można uczynić. Z podobnego postępowania nie trzymano się względem innych dworów, które podpisywały akt kongressowy, ma powód z brania przykładu ze sprawy holendersko-belgijskiéj. — Gdyby w postępowaniu trzech mocarstw względem Krakowa przyjęte było inne postępowanie, jak to którego się trzymano, wtedy wciągniętoby Hiszpanią, Portugalią i Szwecyą, do téj czynności, a wtedy to bez brania względu na inne niedogodności, rzucałoby cień na ważność według prawa narodów, we względzie oddzielenia Belgii od Holandyi, czego trzeba było uniknąć. — Rezultatem tego względu jest: I. Trzy mocarstwa, skoro Kraków przez 16 lat ciągle łamał warunki niepodległości miały prawo znieść traktat 3. Maja (21. Kwietnia), na którym polegała niepodległość Krakowa. II. Przy tém postanowieniu zniesienia, miały mocarstwa nieścieśnioną tę samą wolność, przez którą w roku 1815. zawierały ten traktat. III. Akt kongressu wiedeńskiego: *a*) przez dalszą dobrowolną ugodę nie zniósł praw mocarstw, których układy w tym akcie są zarejestrowane; *b*) trzy dwory przez ułożenie postanowienia względem Krakowa, nie tylko nienadwerężyły treści kongressu wiedeńskiego, ale nawet w jéj duchu działały, gdyż Kraków przez długi przeciąg czasu działał przeciw temu aktowi; *c*) prawo dworów, które także podpisywały akt kongressu wiedeńskiego, polega na tém, iż w razie sporu pomiędzy stronami kontraktującemi, mogą być uznane za sędziów polubownych. Prawo to postanowieniem w mowie będącem nie zostało byznajmniéj naruszone. Atoli w obecnym przypadku pomiędzy stronami, które się układały co do traktatu z 3. Maja (21. Kwietnia) 1815., a do aktu kongressu wiedeńskiego wciągniętego, nie masz żadnego sporu, i dla tego nie masz też powodu do mięszania się innych mocarstw.

Galicya.

W Galicyi zachodniéj panuje wielka nędza pomiędzy ubogą klassą. Przyczyn szukać należy nietylko w niedostatecznem przeszłorocznem żniwie ale jeszcze z powodu zamieszań trwających w stosunkach społecznych, tak

że większą część chłopskich, i część dominialnych gruntów nie została uprawioną. Podróżni przybywający z tamecznych okolic powiadają o częstych gwałtach, których się chłopstwo dopuszcza, i potrzeba wojska użyć do rozpędzania tłumów wychodzących na rabunek. Korpus żandarmeryi wcale nieodpowiada oczekiwaniom, gdyż taka policya wiejska wystarcza tam tylko, gdzie porządek zaprowadzony. Żandarmerya zaś nie jest wstanie przywrócić porządku do szczętu obalonego. Użycie wojska tylko też cząstkowo się powiodło i tylko na pewien czas zdołało przytłumić burzące się żywioły. Panująca przecie nędza powiększyła je jeszcze bardziéj, tak że nie jest płonną obawa przed zaburzeniami. Rząd galicyjski przewidując takie następstwa, starał się o zniżenie cen żywności, przezco ubożsi mogliby nabywać tę żywność, gdyby się nastręczała robota i były pieniądze w kraju na jéj zapłacenie. Ale że pieniędzy nie masz, przeto rząd chwycił się ostatecznego środka. Każdy dziedzic dominialny w zachodnich okręgach jest obowiązany zwieść około 150 korcy zboża do urzędu okręgowego po cenie oznaczonéj. Starostowie zaś daléj rozdzielają to zboże pomiędzy ubogich bezpłatnie, pomiędzy bogatszych chłopów za pieniądze. Tym sposobem rząd spodziewa się zapobiedz szerzeniu się nieładu, ponieważ sądy doraźne nie odstraszały bynajmniéj i tylko to smutne za sobą pociągnęły następstwo, że wielka część ludności wyginęła częścią w bitwach, częścią na szubienicach w skutek sądów doraźnych, i częścią z powodu głodu. (Gaz. pow. lipska.)

F r a n c y a.

Paryż, dn. 24. Lutego. — Książe Montebello, poseł francuski przy dworze neapolitańskim, który niedawno przybył na posiedzenia izb, wraca przez Marsylią, gdzie stanął 18. b. m. do Neapolu. Podobno mu zachorowała żona w Neapolu.

Redaktor dziennika Epoque zamieścił po innych dziennikach następujące oświadczenie: »przedwczora wieczorem, gdy główny redaktor przybył do biura, dla napisania jak zwyczajnie swojego artykułu, doniesiono mu, że przed 8 godziną powynoszono wszystko, listę prenumeratorów, formy druku, adressy dziennika Epoque i przeniesiono je do biura gazety Presse. Po wybadaniu przez naczelnego redaktora szczegółów tego wypadku, okazało się, że żaden z współwłaścicieli, oprócz pana Deville, który zatrudnił się przeniesieniem tego pisma, nie został o tém uwiadomiony, tak że dopiero nazajutrz z Presse dowiedzieli się, że gazeta znikła, która ich była własnością. Dziś o 9 godzinie z rana wysłucha sąd akcyonaryuszów Epoki, aby im powróconą została własność. Tymczasem Epoque zostanie dziś wydaną i rozesłaną pomiędzy prenumeratorów.« Rzecz się ma, jak następuje: w końcu przeszłego roku przedali akcyonaryusze dziennik Epoque panu Deville, lecz część kupnéj summy pozostał winien akcyonaryuszom i nie mógł samowładnie przedawać daléj téj gazety. Mimo to przedał p. Deville pismo Epoque właścicielom gazety Presse i wydał księgi prenumeratorów, dla tego akcyonaryusze wnieśli u sądu o unieważnienie téj przedaży i sami daléj wydają to pismo.

Położenie spraw zdaje się być krytycznem. Wczora rozmawiano w izbie deputowanych, iż pan Guizot zapytał posła rossyjskiego, dla czego wojska rossyjskie zgromadzają się w Polsce, równie chciał wiedzieć czyli pogłoska o wcieleniu królestwa kongressowego do Rossyi jest uzasadnioną. Położenie księstw naddunajskich obudza także uwagę gabinetu. Pan Guizot odbywał częste narady z posłem tureckim. Powiadają, że turecki jeneralny konsul Halfen otrzymał missią z tego powodu do Konstantynopola. Godną uwagi rzeczą jest, że ministerialny dziennik Portefeuille odkrywa zamiary Rossyi względem księstw naddunajskich.

W kościele Stego Rocha odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w ostatniéj rewolucyi krakowskiéj. Wszyscy wychodzcy polscy byli na tém nabożeństwie, na które także 1200 studentów prawa i medycyny przybyło według kuriera francuskiego. Gaz. akwizgr.

A n g l i a.

Londyn, 22. Lutego. — Królowa przybędzie jutro z Claremont do stolicy, a w nadchodzącą sobotę przeniesie się dwór do Osbornehouse na wyspie Wight.

W cityi panowała radość z powodu odrzucenia bilu lorda **Bentinck**, rząd przezto będzie w stanie podać inne środki finansowe bez zamieszania giełdy. Nie wierzą kupcy, by bank zamyślał podnieść swe diskonto, przed przełożeniem budżetu w izbach.

Z powodu ważności projektu do prawa o nawigacyi, raz jeszcze mówić dziś będziemy o posiedzeniu izby niższéj z 9. b. m., na którém pan Ricardo przedstawił projekt oddania pod rozbiór prawa nawigacyi specjalnemu komitetowi izby. Dziś podamy obszerniéj tylko zdanie Sir Roberta Peel i lorda John Russell.

Sir Robert Peel mówił jak następuje: Nie widzę żadnego powodu, dla któregoby zbadanie skutków prawa nawigacyi nie mogło mieć miejsca; dla czego przez to nie mamy dać sposobności poznania, czy prawo to wpływa korzystnie na nasz handel, armatorstwo, a przedewszystkiém na potęgę Anglii na morzu. Zgadzam się zupełnie z podaniem projektującego, nie dla tego, by szczegółowe jego opinie w wykonanie wprowadzić, ale dla tego, i to wyłącznie dla tego, że przyjęcie tego projektu będzie zbadaniem **bona fide** wszystkich odcieni téj ważnéj kwestii. Uczyniono uwagę w ciągu rozpraw, że prawo nawigacyi istnie już od lat 200 i danem jest przez protektorat (Kromvella). Ja z méj strony uważam je za daleko dawniejsze; widzę jego początek już przy powstaniu handlowéj i wojennéj marynarki kraju naszego, protektorat tylko już istniejącą zasadę rozwinął i wcielił w prawo nawigacyi. Ale nie zważając na wiek jego, musieliśmy ustąpienia w niém uczynić i to nie dla teoretycznych zasad ale z konieczności. Z jakiegoż powodu uczyniliśmy ustąpienia w tém prawie w **1815**. roku? Czyż to uczyniliśmy dla idei spekulacyjnych, spodziewając się przez rachubę teoretyczną wyciągnąć ztąd jakieś korzyści? Uczyniono to jedynie dla tego, że Ameryka postanowiła naśladować nasze prawa i nałożyć cło od naszych okrętów i towarów, jak to zresztą co do ostatnich uczyniła. W roku 1815. chodziło o to, czy mamy w całéj ścisłości utrzymać prawo nawigacyi i przez to dać wyższość wyrobom innych narodów na targach amerykańskich, czy też ustąpieniem w tém prawie i przypuszczeniem okrętów amerykańskich do naszych portów na równéj stopie, zapewnić sobie większą część handlu amerykańskiego? Tak więc w 1815. zrobiliśmy ustąpienia w prawie nawigacyi nie dla teorii. Powtarzam, że amerykanie przyjęli zasady tego prawa, i że musieliśmy wybierać pomiędzy wyłączeniem naszych okrętów z portów Ameryki albo ustąpieniem w prawie nawigacyjném. Z jakiegoż powodu Huskinsson ustąpienia robił w tém prawie w 1824? Także nie z powodów teoretycznych. Owszem dla tego, że Prussy, idąc za przykładem Ameryki, chciały przyjąć zasady naszego prawa. Mowa pana Huskinsson z 1828. roku, wykazuje nam najlepiéj, jakie powody skłoniły go do podpisania traktatu wzajemności z 1824. r. Uczynił to dla tego, że Prusy gotowemi były pójść za przykładem Ameryki. Prusy mowiły: »Ponosimy straty z tego powodu i postanowiliśmy, by angielskie okręta też same straty w naszych portach ponosiły.« Pruski poseł oświadczał: »Nie poprzestaniemi na tém, ale na okręty angielskie nałożemy cło różnicowe na korzyść okrętów pruskich. Obawa złego skutku podobnych postanowień skłoniła pana Huskinsson do przypuszczenia okrętów pruskich na równi z naszemi do portów angielskich. Później udzielono toż samo prawo Francyi i Norwegii. Tak więc zmiana ważna w handlowéj polityce tego kraju zmusiła nas do ustąpień w prawie nawigacyi. Teraz pozwólcie nam rozważyć, czy nie dawno zaprowadzone w naszéj polityce handlowéj zmiany, nie zmuszą nas do zmian w prawie nawigacyi. Ale przedewszystkiém nie traćmy z oka naszéj obrony na morzu.«

Lord John Russell rzekł: Przedstawiając nie dawno przechodni bil o prawie nawigacyjném, nie mieliśmy żadnych innych zamiarów. Czy prawa nawigacyjne zdołają się utrzymać czy nie, środek ów był sprawiedliwym i koniecznym. Nie zgadzam się wcale z ludźmi dowodzącemi, że prawo to pod żadnym pozorem zmianie uledz nie może. Wiadomo każdemu, że pan Hnskinsson podał projekt ważnéj zmiany w części tych praw, bronił zaś drugiéj części tyczącéj się rybołówstwa. Wiadomo także, iż szanowny baronet, który stał na czele ostatniego gabinetu, projektował także ważne zmiany w prawie nawigacyi, i że ten projekt nie spotkał ważnego oporu, ponieważ go wymagały okoliczności. Co się tycze środków, jakie wywołać może badanie projektowane, to mogę tylko oświadczyć, że we wszystkich kwestjach tyczących się tego prawa, w ostatnich latach zaprowadziliśmy wielkie zmiany, które dotknęły wiele interesów a pomiędzy innemi szczególniéj interesa kolonii; wiele z tych interesów żaliło się, jak to widzieliśmy, że nie należy tak mocno ich dotykać i tak ważne zmiany zaprowadzać nie zmieniwszy wprzód prawa nawigacyi. Podobnież interes stronnictwa wymaga badania. Dawniejsze komiteta mianowano w myśli zaprowadzenia ograniczeń protekcyi a to dla tego, że koszta uzbrojenia i uprowidowania naszych okrętów są tak wielkie, iż te nie mogą wytrzymać konkurencyi z zagranicą. Pozwólcie więc, by wszyscy interes w tém mający widzieli i słyszeli, jakie ulepszenia zaprowadzić można, by interesom żeglugi, głównéj podpore naszéj wielkości, przyjść w pomoc i utrzymać jéj świetność. Wprawdzie nie mogę zatwierdzać powodów, któreby nas cofnęły do systematu protekcyjnego; jeżeli jednak mamy postępować drogą wolności handlu, wówczas należy wysłuchać głosu wszystkich interesów na téj drodze spotykanych, by dobrodziejstwa téj zasady, przynosząc korzyści innym, także rozciągniętemi zostały do dotkniętych najbardziéj nowościami wprowadzonemi. Z tych powodów zatém a szczególniéj dla ludzi mających udział w armatorstwie okrętów, jak równie dla broniących zmiany praw nawigacyjnych, zatwierdzam projekt oddania tych praw pod rozbiór szczegółowego komitetu.«

Oprócz powtórzonych kiedyś przez nas rozumowań przeciw prawu nawigacyi, pan Ricardo jeszcze i to przytoczył: — »Jeżeli marynarka handlowa uważana jest za główny zasób i szkołę dla marynarki wojennéj, to nie powinniśmy zapomnieć o tém, że handel jest główną podporą marynarki handlowéj i dla tego marynarka handlowa tylko wówczas może się rozwijać, gdy handel swobodnie i silnie poruszać się będzie. Dowód tego stawiają najlepszy ostatnie lata. W dziewięciu miesiącach przed 10. Październik 1844. roku, a zatém przed zaprowadzeniem rozległych reform objem okrętów angielskich zajętych handlem zagranicznym wynosił 4,352,821 beczek, liczba okrętów 22,266; w pierwszych dziewięciu miesiącach przed 10. Paźdz. 1846. roku zaś objem okrętów wzrósł do 5,123,631 beczek a liczba okrętów do 24,377; podobnie w roku 1843. epoce zniesienia cła

od budulcu; cała summa okrętów zajętych handlem drzewa budowlanego z koloniami angielskiemi w północnéj Ameryce w 1841. wynosiła 689,731 beczek, za to po zmniejszeniu cła w 1845. wynosiła ona już 2608 okrętów a 954,276 beczek objemu. Z tego wszystkiego przekonywamy się przynajmniéj, że można wątpić o pożytku praw nawigacyi, a to usprawiedliwia nie już natychmiastowe ich zniesienie ale ustanowienie komitetu specyalnego do ich zbadania.

KRYTYKA.

Polska wieków średnich czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia, w Poznaniu, w drukarni W. Stefańskiego 1846, Tom I. (str. XVIII. i 484).

(Artykuł P. W. A. Maciejowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Tom I., który pod uwagę bierzemy, zawiera pięć rozpraw historycznych (pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem, uwagi nad Mateuszem i księgą jego pierwotne dzieje obejmującą, część bałwochwalcza Słowian i Polski, Mogiła Ruszcza-Płaszczyzna, winulska Słowiańszczyzna z geografa Bawarskiego), tudzież dodatki i omyłki do poprawienia w dziele. Ostatnie zawierają dziesięć ćwiertek; z których kilka prostuje omyłki drukarskiej prasy czelniejsze. I to bowiem dzieło również jak wszystkie poznańskie druki przepełnione jest omyłkami. Gdy związki rozprawy trzeciéj i dodatków do dzieła, wszystkie inne były już poprzednio (r. 1811 1828 nstpn.) drukiem ogłoszone, przeto autor oznaczył gwiazdkami każdą swego dzieła nowość, postawiwszy przeto czytelnika w możności sądzenia, jakie pojęcie o rzeczy ma teraz jakie miał w przody. W recenzyi będę miał głównie na uwadze te miejsca, dawniejszych jego pojęć, jako powszechnie znanych, tykając mało. O pierwszéj rozprawie należy rozumieć to szczególnie, która, jak sam oświadcza, dawną rzecz w całości nowo-skleojną przedstawia. Przeciwnie rozprawa druga jest o trzecią najmniéj część (według jego zeznania) pomnożoną. Tę przedewszystkiém wezmę pod uwagę, zwłaszcza gdy się w niéj starła najwięcéj moja myśl z jego.

Jakoż, przy końcu do wstępu téjże rozprawy dorobionym oświadcza P. Lelewel, że gdy od r. 1811 (w tedy się bowiem uwagi nad Mateuszem ukazały) nie trafił na żadne dzieło, któreby miało na celu spierać się z nim o pojęcia w rzeczonych uwagach objęte, widzi dopiero teraz po dwudziestu (raczéj trzydziestu pięciu) leciech, spostrzeżeń swych w mojej osobie antagonistę. »Dziwuje się, żem się z pola poszukiwań dziejów prawodawstwa, przeniósł w manowce podań, żem je nowem sposobem trzebić, karczować i na trzęsawiskach nie osuszonych, w których zagrzęznąć można, nowe budowy stawiać zamierzył. Ze nie może znać wszystkiego com w téj mierze dotąd powiedział, ale gdy się o jego ustronia niektóre me widzenia jemu sprzeczne otarły, i gdy mu takowe albo przyjąć albo odeprzeć wypadło, pochwycił pióro, ażeby (jak mówi w dodatku) wykazać, jak źle o czemś posłyszał Maciek.

Na to odpowiadając uważam, żem nigdy nie myślał i nie myślę schodzić z tego pola póki siły starczą; że właśnie poszukiwania dziejów prawodawstwa spowodowały mnie zboczyć na chwilę, na obszar pierwotnych dziejów Polski, zwłaszcza gdym się przekonał o tém, że bez wyjaśnienia tychże dziejów trudnoby było powiedzieć coś o pierwotném Prawie Słowiańskich i Litewskich ludów które mnie tyle obchodzą, i gdy mniemam żem w Germanii znalazł klucz do odmykania pierwiastku tego prawa, w skrzyni wieków szczelnie dotąd zamkniętego. Są zjawiska w dziejach, których, (mówiąc słowy Michała Czajkowskiego) [1]) napuszony mędrek człowieczego rodu nie wytłumaczy, nie zrozumie, choćby po całych nocach ślęczał w myślach, choćby przewartował wszystkie xięgi rozumu ludzkiego. Rzadko takowe pokazują się pojedyńczo: w tłumie rozlicznych przychodzą myśli, których jeżeli (nie poznawszy się na ich wartości) nie pochwycisz i nie przytrzymasz spuszczą się w otchłań historycznych faktów i w niéj spoczywać będą, dopóki przypadek jaki nie wywoła ich do życia. Takiém zjawiskiem zdali się mi być owi zagadkowi Lasi (lassi, lazzi), których dostrzegłszy w zabytkach starożytnego Słowian i Niemców prawa poznałem w nich Lachów. Przytrzymawszy ich piórem, osadziłem r. 1832 w historyi prawodawstw Słowiańskich [2]), zkąd wysłałem ich na zwiady między uczonych Słowian i Niemców, ciekawy będąc, czy i oni uznają w nich Lechitów owych, którzy pierwotnych dziejów Polskiego narodu badaczom, tyle kłopotu niegdyś sprawili. Powiedział P. Palacki r. 1836 [3]), że czescy Lechowie, lesi, z których powstała szlachta, znaczyli właścicieli znacznych majętności ziemskich.

1) Kirdżali, powieść naddunajska.

2) II. 262. »Owi Lazi, Lechslachta, których zrzodłosłowu nie umie odgadnąć P. Grimm, są to, jak mniemam rycerze słowiańscy, na poddanych i niewolników obróceni. Zrzódłosłów ukrywa się jak rozumiem w wyrazie Lech, znanym u pobliskich Czechów, przypomniany nam i w pamięci odświeżony przez Kronikę Sądem Libuszy zwaną.

3) Geschichte von Böhmen I. 165–166

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Celem dalszego wydzierzawienia części jeziora pomiędzy Baranowem i Krzyżownikami na rok jeden, od St. Jerzego 1847. do tegoż dnia roku 1848., tudzież dwóch małych wód pod Psarskiém także na rok jeden, wyznaczyliśmy na dzień 27. Marca r. b. przed południem o godzinie 10. w domu sołtysa w Krzyżownikach przed Radzcą ekonomicznym Klinghardtem tymczasowym pobórcą dochodów ekonomicznych termin licytacyi. Warunki licytacyi przejrzane być mogą w biórach Królewskiego urzędu Radzczo-ziemiańskiego tu w Poznaniu, w Szamotułach, Obornikach i Kościanie, jako też w biórze urzędu poborowego w Swarzędzu każdego czasu.

Najwięcéj ofiarujący za tą dzierzawą ubiegający się, złożyć musi 50 Talar. kaucyi w listach zastawnych albo obligach skarbowych z kuponami, albo wreszcie w gotowych pieniędzach, w terminie wyżéj wymienionym. W przypadku złożenia kaucyi w gotowych pieniądzach, od tych żadna prowizya placoną nie będzie. Przybitkę rezerwując sobie wzywamy ubiegających się za tą dzierzawą, aby się na powyższy termin licznie zgromadzili.

Poznań, dnia 11. Lutego 1847.

Królewsko Pruska Rejencya. III.

Z kantoru informacyjnego w pałacu Potockich, Krakowskie przedmieście Nr. 415. w Warszawie

Dobra w powiecie Wieluńskim o 3 wiorsty od kolei żelaznéj, dziewięć od miasta Częstochowy odległe, 70 włok przestrzeni mające, gdzie się na dwóch folwarkach 200 korcy wysiewa, a gotowa intrata 5000 Złp. czyni, lasy na gruntową potrzebę dostateczne. Długiem amortyzacyjnym 92,000 Złp. obciążone, z wolnéj ręki do sprzedania za cenę 220,000 Złotych Polskich.

Ułatwi korespondencyą Jabłkowski, kupiec w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj pod Nr. 14.

Grunt Nr. 1. i 2. na Piotrowie, pod samym Poznaniem położony, składający się z dwóch domostw, stajen oraz obszernego sadu i warzywnego ogrodu, jest od dnia 1. Kwietnia r. b. na jeden lub więcéj lat do wydzierzawienia.

Bliższe warunki udzieli właścicielka tegoż gruntu, mieszkająca w kamienicy Pana Leitgeba, Garbary Nr. 16. na drugiém piętrze.

Wielka aukcja wina Szampańskiego.

We czwartek dnia 4. i w piątek dnia 5 Marca przed południem od godziny 10 a po południu od godziny 3. przy starym Rynku pod Nr. 57. w sklepie kupca P. Traegera sprzedawać będę sposobem publicznéj licytacyi za gotową zapłatę na rachunek zamiejscowego domu 750. butelek Szampańskiego wina w 13 skrzyniach, w partyach po 10. butelek i w skrzyniach po 60. butelek.

Anschütz.

Poboczna kolej żelazna dolnego Szląska.

Od dnia 15. m. b. zmieniono plan odchodu i przybywania wagonów na Dolno szląsko-marchijskiéj kolei żelaznéj. Okoliczność ta zmusiła nas także do ułożenia innego planu zimowej jazdy na kolei naszéj.

Zaczém od 7. Lutego do dnia 1. Kwietuia r. b. odchodzić i przybywać będą wagony jak następuje:

A. W kierunku z Głogowy do Hansdorf.

1) Odchodzą z Głogowy o 10. godzinie 30. min. przed południem. Przybywają do Hansdorf o 1. po południu i łączą się z wagonami osobowemi, idącemi do Berlina i Wrocławia, i stawającemi w Berlinie o 8méj 46 min., w Wrocławiu o 8méj 9 min. w wieczór.

2) Odchodzą z Głogowy o 4téj 30 min. po południu; przybywają do Saganu o 6. 45 min w wieczór;

Odchodzą z Saganu o 9. rano, przybywają do Hansdorf o 9. min 15. rano i łączą się z wagonami pod rzeczy, idącemi do Berlina i Wrocławia, i stawającemi w Berlinie o 4. min. 45., w Wrocławiu o 4. min. 38 po południu.

B. W kierunku z Hansdorf do Głogowy:

1) Odchodzą z Hansdorf o 11téj godzinie przed południem; przybywają do Głogowy o 1. min. 35. po południu, łącząc się z wagonami pod rzeczy, idącemi z Bunzlau i Sorau

Z Bunclau odchodzą wagony o 7. min. 45., z Sorau o 10. min. 16. przed południem.

2) Odchodzą z Hansdorf o 3. po południu i przybywają do Głogowy o 5. min. 40. po południu, łącząc się z wagonami osobowemi z Wrocławia i Berlina idącemi.

Z Wrocławia wychodzą o 7. min. 30, z Berlina o 7. zrana.

A przeto wagony nasze łączą się ciągle z wagonami Dolno-szląsko-marchijskiéj kolei żelaznéj pod Hansdorf, i odwrotnie.

Stacye pośrednie, w których się osoby przyjmują i wysadzają, są: Nilbau, Klopschen, Quaritz, Waltersdorf, Sprottau, Puchwald i Sagan.

Przy wagonach naszych expedyują się ekwipaże, bydło i efekta wszelkiego rodzaju, zapewniając Szanowną publiczność, że w całéj rozciągłości naszéj kolei żalaznéj przesełanie efektów jak najregularniéj odbywać się będzie

Głogów, dnia 31. Stycznia 1847.

Dyrekcya towarzystwa pobocznéj Dolno-szląskiéj kolei żelaznéj.

W domu pod Nrem 4. na Wronieckiéj ulicy są na pierwszém piętrze trzy stykające się z sobą duże pokoje od 1. Kwietnia r. b. do wynajęcia.

Prawdziwe Hol. śledzie otrzymał J. Appel; Wilh. ulica Nr. 9 po stronie poczty.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 1. Marca 1847. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	17	9	3	3	4
Zyta . dt.	2	15	7	2	22	3
Jęczmienia dt. . . .	2	6	8	2	15	7
Owsa . dt.	1	12	3	1	16	8
Tatarki dt.	2	2	3	2	6	8
Grochu . dt.	2	20	—	3	3	4
Ziemniaków dt. . . .	—	28	11	1	3	4
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—